

## Dopiero siódma choroba, którą lekarze wykryli, okazała się prawdziwa

# Kleszcze medycyny

GAZETA  
WSPÓŁCZESNA

Nr 128 (5 VII). Cena 1,60 zł

**Wyjąłeś latem kleszcza?  
Przeczytaj, zanim zaczniesz  
chodzić po gabinetach  
lekarskich. Magda  
z Inowrocławia zrobiła  
to za ciebie.**

Któregoś dnia w kwietniu 2005 roku Magda siedziała przed telewizorem, gdy nagle złapał ją silny skurcz w łydce. Mąż próbował rozmasować mięśnie, ale one były rozluźnione, tymczasem Magda wyła z bólu.

### Ma pani zakrzepicę

Następnego dnia poszła do pracy, ale noga znowu dała znać o sobie. Lekarz zakładowy orzekł, że brakuje jej potasu i magnezu.

Wyniki badania krwi nie wykazały żadnych odchyleń, więc skierowano Magdę do specjalisty od naczyń krwionośnych. Ten nie miał wątpliwości – zakrzepica. Badanie dopplerowskie potwierdziło diagnozę. Przepisał heparynę w zastrzykach. Bez skutku.

Magda pojechała do Bydgoszczy, aby spotkać się z Bardzo Poważnym Lekarzem: – Ma pani zapalenie ścięgna Achillesa – usłyszała.

Trochę się to jej wydało dziwne, ale przyjęła pokornie zastrzyki przeciwzapalne. Na darmo.

Z Bydgoszczy ruszyła do ceniowego ortopedy w Poznaniu. Ten kazał jej machnąć nogą, a po trzech minutach był już pewny: – Ma pani fibromialgię.

Zapisał zabiegi i naświetlania. Tymczasem stan pogarszał się z każdym dniem, Magda zaczęła mieć problemy z chodzeniem.

### Ma pani guza mózgu

W listopadzie doszukano się u Magdy „sztywności stawu biodro-

wo-krzyżowego i lekkiej dyskopatii”. I znowu pomoc miały zabiegi, masaże, a przede wszystkim ćwiczenia. Więć ćwiczyła jakieś 4 miesiące. Do bólu. Po tym czasie pojawiły się problemy z mówieniem: nie była w stanie się wystąpić. I jeszcze to dziwne poczucie odrealnienia rzeczywistości... Potem ból z łydki przeszedł na udo i biodro. Pojawiło się uczucie mrowienia i strzelania na pośladku, drętwiały nogi i ręce. Jakby robaczki przechodziły pod skórą, albo bąbelki gazu. W lewej nodze straciła czucie. Do tego pojawił się światłowstręt, nadwrażliwość na dźwięki i problemy z lewym okiem.

Ale to nie wszystko – doszły bóle głowy i poczucie „trzeszczenia w karku”, napięcie w okolicach potylicy.

Ludzie zaczęli spoglądać na Magdę nieufnie. Lekarze podszeptywali rodzinie, żeby kupić coś na depresję, bo najwidoczniej winna jest psychika.

Ortopeda był bezradny, polecił wizytę u pani neurolog. Mijał dokładnie rok od pierwszych objawów.

– Albo guz mózgu, albo stwardnienie rozsiane – zawyrokowała pani neurolog. – Oby to drugie.

Ale z rozważań lekarki Magda uczyła się czego innego.

### Ma pani chorobę, której nie ma

– Pośród różnych tropów po raz pierwszy padło hasło borelioza – mówi. – I chociaż pani neurolog ją wykluczyła, zaczęłam czytać. Moje objawy przypominały dokładnie to, co pisali w książkach. Dodatkowo przekonały mnie zdjęcia rumieni pozostawionych przez kleszcze. Taki miałam przed rokiem – czerwone rozmywające się koło i dodatkowa otoczka. A chodziłam często po chaszczach na spacerach z psem. W tamtym czasie mieszkałam w Poznaniu, gdzie panowała plaga meszek. Nie skojarzyłam tego z uką-

szeniem kleszcza. Chciałam nawet iść do lekarza, ale bałam się, że mnie wyśmieję z takim drobiazgiem.

Magda była już prawie pewna. Na własny koszt zrobiła badania na obecność boreliozy. Wynik był dodatni. Postanowiła upewnić się u lekarza reumatologa. Podczas boreliozy występuje zwykle opuchnięcie stawów, więc często właśnie reumatolog diagnozuje tę chorobę.

Ale specjalista stanowczo zaprzeczył: – Z całą pewnością to nie borelioza – usłyszała. – Ten wynik może sobie pani wyrzucić do kosza.

Tymczasem pani neurolog zleciła wykonanie rezonansu głowy. Guzów, ku jej zdumieniu nie było, ale w odcinku piersiowym stwierdzono nieprawidłowy obraz rdzenia kręgowego. Pobrano więc Magdzie płyn mózgowo-rdzeniowy. Wyniki były złe – pani doktor ostrzegła, że jeśli nie poda sterydu, może się z tego rozwinąć stwardnienie rozsiane.

– Na moją prośbę zbadali też płyn pod kątem boreliozy – mówi Magda. – Ale metoda ELISA przyniosła wynik negatywny. Dopiero później dowiedziałam się, że jest to przestarzała metoda.

Steryd nie zadziałał. Magda czuła się coraz gorzej. Zgodnie z tym, co wyczytała w internecie wyprosiła, aby przepisano jej antybiotyk.

Po trzech dniach nadszedł kryzys. Dziś wie, że spowodowany był tzw. reakcją Herxheimera. Bakteria boreliozy ginie, ale przy okazji wydziela szkodliwe toksyny. To znak, że leczenie jest skuteczne.

Ale po serii antybiotyków neurologi lojalnie ostrzegali, że nie mogą kontynuować leczenia, bo Magdę powinna przejąć placówka zajmująca się chorobami zakaźnymi.

Za cel kolejnej podróży obrała więc gabinet specjalisty od chorób zakaźnych i odzwierzęcych.

– Ku swojemu zdumieniu usłyszałam, że borelioza nie istnieje – mówi. – Że wymyślają ją sobie pacjenci. Obróciłam się na pięcie i powiedziałam temu panu, żeby uzupełnił swoją wiedzę.

Teraz jedyną nadzieją był warszawski profesor, który jako jedyny

➔ 32



### Rozmowy w dobrym stylu. Nowa emporiaELEGANCE.

Ten łatwy w obsłudze i atrakcyjny telefon wyjątkowo trafnie spełnia oczekiwania dojrzałych konsumentów o wyszukanym guście. Przejrzysta funkcjonalność czyni instrukcję obsługi zbędną, a minimalizm jego kształtów zadowoli każdego miłośnika wyrafinowanych projektów.

Dostępny w salonach i sklepach sieci ERA, PLUS, PLAY i ORANGE.

Łatwiejsze kontakty z bliskimi.\*



emporia

### Nie tylko borelioza

Kleszcze mogą też wywołać kleszczowe zapalenie mózgu. To bardzo niebezpieczna choroba ośrodkowego układu nerwowego. Okres wylegania – do ośmiu dni, czasem do trzech tygodni.

● Pierwsze objawy to: temperatura do 38 stopni, ogólne rozbicie, bóle mięśni, głowy, stawów, żołądka.

● Objawy drugiej fazy choroby (gdy wirus dotarł do mózgu): bardzo wysoka temperatura, silne bóle głowy, wymioty. Konieczne jest leczenie szpitalne.

## Kleszcze medycyny

31 →

w swojej książce opisał boreliozę ze zjawstwem i w oparciu o nowe badania. Radził długotrwałą terapię antybiotykową.

– To była całkowita pomyłka. Podczas wizyty pan profesor zaszerwował mi wiedzę sprzed dwudziestu lat – wspomina Magda. – Jakby nie czytał tego, co sam napisał.

### Ma pani babesję

Zaplakana wróciła do domu. Swoim problemem podzieliła się z lekarzką rodzinną. Ta była pierwsza, która otwarcie przyznała się do swojej niewiedzy w dziedzinie boreliozy. Ale poprosiła Magdę o wydruki z internetu, chciała się poduczyc. Ze znalezionych informacji wynikało, że skutecznym antybiotykiem w boreliozie jest doxycyklina. Postanowiły spróbować. Tu jednak Magda trafiła na kolejną ścianę. Nikt nie chciał jej podać leku. Chodziła od przychodni do przychodni, od jednego szpitalnego wydziału do drugiego. Wszyscy bali się wstrząsu, który bywa skutkiem podania tego antybiotyku. W końcu zlitowano się na oddziale ratunkowym szpitala.

Zaczęła odżywać. Po wielu miesiącach mogła wreszcie samodzielnie wyjść na spacer.

Magdę niepokoiły jednak inne informacje, które wyczytała w internecie.

– Wiele osób pisało o innych bakteriach, które przenoszą kleszcze wraz z boreliozą – wspomina. – Posłałam więc krew do badania w Instytucie Wsi w Lublinie oraz do laboratorium CBD-NA w Poznaniu.

Trop był słuszny. W organizmie wykryto poza boreliozą aż trzech intruzów: pierwotniaka babesję oraz dwie bakterie – bartonellę i yersinię. Problem w tym, że są to paskudztwa wyjątkowo zgodnie współpracujące ze sobą, więc zanim zacznie się leczyć boreliozę,

konieczne jest pozbycie się jej kompanów.

### Ma pani recepty

Łatwo powiedzieć. Sama tylko terapia niszcząca babesję to koszt około 2 tys. zł miesięcznie. Następnym celem było wybicie bartonelli, a to kosztowało dodatkowych 600 zł miesięcznie.

– Przez chorobę straciłam pracę – wspomina Magda. – Gdyby nie kredyt, który zaciągnęła mama, musiałabym skapitulować, bo w pewnym momencie na leki szło już około 3 tys. miesięcznie.

Po dwóch latach terapii Magda ma nadzieję, że zbliża się do końca. Ustąpiła większość objawów, pozostał tylko niewielki ból łydki. Gdy podliczyła koszty terapii, okazało się, że wydała tyle, co na dobrej klasy samochód.

– Jedno jest pewne, gdyby nie internet, już bym nie żyła – uważa. – Wiedza ludzi z całej Polski, która kumuluje się na forach, to potężne narzędzie. Bardzo pomogły mi też studia, podczas których otarłam się o medycynę. Gdyby nie one, miałabym mniejszą siłę przebicia w pouczeniu lekarzy. Tymczasem wielu ludzi, którzy od lat są źle zdiagnozowani, cierpi niewyobrażalnie.

Według Magdy, wiedza o niebezpieczeństwach związanych z kleszczami jest wśród lekarzy na żałośnie niskim poziomie.

– Nawet informacje, które upowszechniane są w mediach, pochodzą często sprzed wielu lat – mówi. – Ludziom wydaje się, że szczepienie na pokleszczowe zapalenie mózgu załatwi sprawę. Jeden mały, głupi pajęczak potrafi całkowicie złamać ludziom życie.

Choć choroba znika, lęk pozostał. Dziś do lasu nikt już Magdy nie zaciągnie, z niepewnością spogląda nawet na trawniki.

ADAM WILLMA

### Jak sobie pomóc

Przed kleszczami można się chronić, wkładając długie spodnie, skarpety, pełne obuwie i bluzę z długimi rękawami przed każdą wyprawą do lasu.

● Taki „strój ochronny” należałoby nosić także na działce, łące, a nawet w przydomowym ogródku, bo i tam coraz częściej pokazują się kleszcze.

● Po powrocie do domu powinno się obejrzeć całe ciało, sprawdzić, czy gdzieś nie wbił się kleszcz. Jeśli tak, należy go usunąć, chwytając tuż przy skórze pęsetą.

● Gdy zabieg się nie powiedzie, najlepiej udać się do lekarza. Pomocny może też być mocny prysznic i umycie ciała gąbką.

● Regularnie sprawdzajmy też, czy kleszcz nie zaatakował naszego kota lub psa.

Pamiętajmy jednak, że te znane od dawna środki ostrożności zmniejszają nieco ryzyko choroby, ale go nie eliminują.

Średnio dwa razy na tydzień dochodzi w Polsce do napadu na ciężarówkę przewożącą drogi ładunek

## Polowanie na tiry

ANGORA onet.pl

**50-letni Janusz S. – właściciel firmy transportowej spod Warszawy – w ciągu kilku miesięcy stracił aż trzy ciężarówki. Wszystkie przewoziły drogi sprzęt RTV do sieci popularnych supermarketów. Bandyci atakowali kierowców w ten sam sposób: na dużym parkingu przy stacji benzynowej na trasie Warszawa – Poznań podchodzili z bronią do kabiny, zastraszaali kierowcę i kazali mu jechać w odludne miejsce.**

W lesie zabierali mu telefon komórkowy i pozostałe wartościowe przedmioty i wyrzucali go z kabiny. Za kierownicę wsiadał zaprzyjaźniony z gangsterami mechanik, który dojeżdżał do dziupli. Tam przez kilka godzin bandyci wyładowywali zawartość ciężarówki. Później, najczęściej pod osłoną nocy, mechanik odjeżdżał kilkanaście kilometrów i porzucał tira. Wszystko po to, aby uniknąć tropów, które mogłyby naprowadzić policję na ślad gangu.

### Cenna informacja

Janusz S. rocznie przyjmował kilkadziesiąt zleceń na wykonanie różnych usług transportowych. Jego kierowców napadnięto trzy razy, zawsze wtedy, gdy przewozili drogi sprzęt elektroniczny: telewizory, aparaty fotograficzne, kina domowe, komputery. Przedsiębiorca o każdym napadzie powiadamiał policję. Funkcjonariusze byli jednak bezradni. Zastraszeni kierowcy nie byli w stanie podać precyzyjnych rysopisów sprawców ani jakichkolwiek innych danych, które mogłyby doprowadzić do bandytów. Janusz S. udał się po pomoc do prywatnego detektywa Marcina Popowskiego. Detektyw przeanalizował całą sytuację i doszedł do wniosku, że bandyci otrzymują informacje wyprzedzające o transportach najcenniejszych przedmiotów. Zaproponował rejestrowanie rozmów ze

służbowych telefonów wszystkich pracowników firmy. Ten krok zbiegł się w czasie z kolejnym zleceniem na transport drogowej elektroniki. Kilka dni później na biurko Janusza S. trafiła płyta CD z nagraniem zapisem rozmowy telefonicznej. Pracownik jego firmy zadzwonił ze służbowego telefonu do kolegi gangstera i powiedział, kiedy, dokąd i jaką trasą będzie jechał kierowca tira z kolejnym, drogim sprzętem. Do akcji wkroczyli policjanci. W kabinie ciężarówki zamontowali małe kamery z funkcją archiwizacji obrazu. Do wnętrza ciężarówki weszli w wielkiej tajemnicy uzbrojeni po zęby policyjni antyterrorysty. Niczego nieświadomy kierowca ruszył wyznaczoną trasą. Na parkingu do szoferki podszedł mężczyzna z bronią. Zastraszył kierowcę, wsiadł i kazał mu jechać do innego miejsca. Kierowca bał się o swoje życie. Prosił gangstera, by nie robił mu krzywdy. Mówił, że ma rodzinę i musi ją utrzymać. – *Jak będziesz grzeczny, to ci się, k...a, nic nie stanie, a jak zaczniesz się stawiać, to cię tu zajebię* – usłyszał w odpowiedzi od uzbrojonego mężczyzny. Zdenerwowany, przestraszony kierowca wykonywał polecenia gangstera, aż dojechał do dużej posesji leżącej na uboczu drogi, w głębi lasu. Tam został przykuty kajdankami do kierownicy. Na miejscu czekali już czterej inni mężczyźni, którzy mieli wyładowywać zrabowany towar. Gdy tylko otworzyli naczepę tira, z wnętrza wyskoczyli z hukiem policyjni antyterrorysty. Przestępcy zostali natychmiast zatrzymani. Prokurator postawił im zarzuty napadów z bronią w rękę i działania w zorganizowanej grupie przestępczej o charakterze zbrojnym. W pierwszej instancji warszawski sąd wymierzył im kary od 2 do 8 lat więzienia. Sprawa znajdzie finał w drugiej instancji.

Paradoksem tej sprawy było to, że zarzutów nie usłyszał pracownik spółki Janusza S., który przekazał bandytom informacje o dacie i trasie transportu. W prokuraturze tłumaczył się, że nie wiedział, iż jego informacja zostanie wykorzystana do działalności przestępczej. Samo przekazanie tej informacji nie było przestępstwem. Ostatecznie Janusz S. zdecydował się zwolnić mężczy-